Opłatę pocztową uiszczono gotówką

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁ. TSL. WE LWOWIE.

Rok II Dnia 26 września 1937 r. Nr 39

Wojska wróciły z manewrów.

„Wojska wróciły z manewrów". Tego rodzaju wiadomość przed wojną nikogo nie grzała, ani ziębiła.

— Poszli na manewry — do dobrze — wrócili z manewrów — także dobrze. Co to kogo obchodziło?

Między wojskiem a społeczeństwem istniał mur obojętności i milczenia. Potrzeby i bolączki społeczeństwa obce były najzupełniej wojsku, smutki i radości wojska nie obchodziły wcale społeczeństwa.

Jakaż bowiem więź łączyć mogła z nami oficerów i podoficerów, przysyłanych do nas z obcego kraju, mówiących obcym językiem, nie rozumiejących naszej mowy, zwyczajów, dążeń i bolów? A żołnierz pochodzący z naszych wsi i miasteczek, wtłoczony w wielką, niezrozumiałą dla niego maszynerię armii, zrywał — czy chciał czy nie chciał — wszelką łączność ze swym dotychczasowym środowiskiem i stawał się dla społeczeństwa na trzy lata czemś równie obcym, jak cudzoziemscy oficerowie.

* * *

Gdy dziś rozejdzie się wieść, że wojska wracają z manewrów, dzieje się to, co przed kilku dniami zaobserwowano na terenie całej Polski. Na drogi wiodące ku miastom, na ulice miast wylęgła tłumnie ludność z naręczami kwiecia. Dzieci i starsi z niecierpliwością czekali, kiedy rozlegnie się miarowy krok szeregów piechoty i tentent koni. Na widok opalonych na brązowo żołnierzy, szarych mundurów, barwnych proporczyków ułańskich, uśmiech dumy pojawiał się na wszystkich twarzach, w oku kręciła się łza rozrzewnienia, a ku zbrojnym szeregom leciały wiązanki kwiatów i z serca płynące okrzyki.

Bo każdy z nas, dziecko, czy dorosły wie i całą duszą czuje, że to jest wojsko polskie, krew z krwi i kość z kości naszej. Dzieci wiedzą, że to wojsko opiekuje się setkami ubogich szkół, przywozi dzieciom książki, zeszyty, żywność. Starsi wiedzą o niejednym domu ludowym zbudowanym na kresach rękami i sumptem wojska. Ci, którzy przeszli służbę w naszym wojsku, przypominają sobie, jak życzliwie odnosili się do nich oficerowie, nierzadko z tej samej wsi, co i oni. Przypominają sobie jasne świetlice, w których usłyszeli tyle ciekawych wiadomości o tym, co ich najżywiej obchodzi: jak podnieść gospodarkę na roli, jak zorganizować na wsi życie społeczne.



Marszałek Śmigły - Rydz.

A gdy jeszcze każdy, witający szare szeregi, uświadomi sobie, patrząc na karabiny, artylerię, czołgi, że to jest potężna siła, która odeprze każdy najazd wroga, nie dziw, że entuzjastycznym okrzykom na cześć wojska nie ma końca.

Powitanie wracających z manewrów oddziałów staje się — jak to oświadczył Marszałek Rydz-Śmigły „manifestacją jedności między społeczeństwem i wojskiem. I fakt ten jako taki jest decyzją mądrą, bo oto społeczeństwo stwierdza, że kocha swoje wojsko, że z niego jest dumne i dla zaakcentowania tego, szuka dróg odpowiadających jego sercu.

A jeśli mam ten fakt uogólnić — mówił dalej Marszałek — to muszę stwierdzić, że naród kochający swe wojsko i garnący się do tego wojska z miłością i szacunkiem jest narodem zdrowym, posiadającym poczucie swej siły i umiejącym wyraźnie sformułować sibie, co jest elementem siły i gwarantem jego rozwoju i rozrostu".

Tak. Kochamy swoje wojsko i jesteśmy z niego dumni.

——:——

Co dzieje się za granicą.

Co mówi Hitler?

W Niemczech odbył się hitlerowski kongres w Norymberdzie. Przed kanclerzem Hitlerem defilowały organizacje partyjne i wojsko. Ćwiczenia i pokazy wojskowe wykazały, że armia niemiecka czyni w bardzo szybkim tempie ogromne postępy, iż dziś nie ustępuje w niczym armiom innych państw i już stanowi czynnik poważny, z którym Europa musi się liczyć.

Hitler w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi poruszył szereg spraw, m. in. wspomniał o przeludnieniu Niemiec. Choć w Niemczech nie ma głodu, to jednak skutkiem przyrostu ludności dla 6—7 milionów mieszkańców brakuje żywności. Hitler z naciskiem ponowił żądanie Niemiec w sprawie kolonii, oświadczając, że zagadnienie to ma znaczenie nie tylko gospodarcze, ale także moralne: kwestia kolonii jest dla Niemiec kwestią honoru.

Mussolini w Niemczech.

Dnia 25 bm. przybywa do Niemiec z wizytą Mussolini. Mussolini ma być obecnym na zakończeniu wielkich manewrów niemieckich, w których wezmą po raz pierwszy udział wszystkie rodzaje broni: armia lądowa, marynarka i lotnictwo. Jego wizyta ma dwa zasadnicze cele: pokazanie potęgi Niemiec sprzymierzonych z Włochami i jednocześnie cel pokojowy: ustalenie wytycznych współpracy europejskiej.

Zmarł Prezydent Czechosłowacji.

Czechosłowacja okryta została żałobą. Umarł prezydent czechosłowackiej republiki Tomasz Masaryk. W przededniu wojny cieszył się Masaryk u Czechów wielkim autorytetem moralnym, ale idee jego nie były popularne. Dopiero wielka wojna, w której wystąpił na emigracji jako niestrudzony propagator niepodległości Czech, zyskała mu uznanie i posłuch ogólny w narodzie.

Jako prezydent, był Masaryk pełnym umiaru rozjemcą między stronnictwami. Umiał dobierać ludzi do rządzenia młodym państwem. Wywierał ogromny wpływ na rząd i naród, ale tego wpływu nie nadużywał.

Wojna w Chinach.

Operacje wojskowe w okolicach Szanghaju zmieniają się obecnie w wojnę pozycyjną. Dowództwo chińskie zbudowało szereg kolejnych linii obronnych. Brak artylerii nie pozwala Chińczykom na podjęcie ofensywy, lecz posiadane przez nich liczne karabiny maszynowe sieją zniszczenie w szeregach armii japońskiej.

Charakter operacyj w Chinach północnych jest całkowicie odmienny. Kolumny japońskie działają na olbrzymich terenach. Nie ma ciągłej linii frontu.

Używanie jednostek zmotoryzowanych jest utrudnione przez niemożność zaopatrywania się w benzynę. Dokonywane na skrzydłach i na tyłach wojsk japońskich niespodziewane ataki lotnych oddziałów chińskich stają się coraz bardziej groźne.

Decydujące bitwy pod Madrytem.

Armia narodowa hiszpańska odnosi na północy kraju jedno zwycięstwo za drugim. Wojska przechodzą stopniowo z frontu północnego pod Madryt.

Madryt jest możliwy do zdobycia jedynie po długotrwałym oblężeniu, a do oblężenia tego trzeba odpowiednio silnej armii, któraby mogła definitywnie przeciąć wszystkie drogi prowadzące do Madrytu zzewnątrz. W chwili obecnej jeszcze 6 dróg łączy Madryt z Walencją, jeśli zostaną one przecięte przez oddziały gen. Franco, przybyłe po rozgromieniu czerwonych na froncie północnym, sytuacja Madrytu jest definitywnie przesądzona.

Należy się więc spodziewać, że wobec tego lada dzień rozpocznie się systematyczne zaciskanie pierścienia wojsk narodowych wokół Madrytu, co prędzej czy później musi się zakończyć zdobyciem stolicy Hiszpanii, a co za tym idzie, ostateczną klęską czerwonych.

Samowola Gdańszczan.

Gdańsk łamie w ostatnich czasach coraz częściej zobowiązania, jakie ma w stosunku do Polski. Z początkiem roku szkolnego władze gdańskie usiłowały zmusić siłą dzieci polskie by uczęszczały do szkół niemieckich. W ostatnich dniach policja gdańska miesza się do spraw polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku, przytrzymuje polskich listonoszów i rewiduje przesyłki pocztowe. Dzięki energicznej interwencji komisarza Polski w Gdańsku ukrócono nieco samowolę władz gdańskich, lecz ostatnio policja gdańska pociąga do odpowiedzialności karnej prenumeratorów zawieszonych na terenie w. m. Gdańska pism polskich, zwłaszcza Polaków, których nazwisk dowiedziała się z okazji przytrzymywania listonoszów polskich.

Jabłonie kwitną w jesieni.

We wsi Słobudka Dżuryńska, pow. Czortków, zakwitła onegdaj po raz drugi w tym roku jabłoń u rolnika Szetelnickiego. Również z innych stron powiatu tego donoszą o podobnych zjawiskach, spowodowanych ciepłą i pogodną jesienią.

A. RACZUŃ.

Uroki.

(Dokończenie)

Dziś rano wróciła Szymbrycha ze stajni, zła jak huzar. Mleka mało. Pewnikiem czary rzucono na jej krowę, i to ciężkie czary, bo to i w mleku widziała. Ale nie ona by była, aby ich nie odpędzić: toż długo tej sztuki od nieboszczki mamy się uczyła. Umie dobrze czary wszelkie „odczyniać“.

Chwyciła więc prędko wiadro, stojące w sieni, i nie oglądając się pobiegła szybko do studni. Zaczerpnęła tam wody i znowu nie oglądając się pobiegła szybko do domu.

Słyszała, że jakieś dziwy wołały za nią, czepiały się za jej spódnicę, cosik nawet jej nogę podstawiło, lecz ona wytrzymała wszystkie napaści i nie obejrzała się ni razu, woda więc powinna mieć siłę.

W domu postawiła wiadro na ziemi, a przeżegnawszy je dziewięć razy, odlała z czterech stron wiadra po trochę do miski.

Potem zaczęła wrzucać z pieca węgle, licząc: nie jeden, nie dwa, aż do dziewięć, następnie w porządku odwrotnym: nie dziewięć, nie osiem, nie siedem.... nie jeden. Trzecim razem znów od nie jeden, nie dwa itd. aż do dziewięć. W ten posób wrzuciła dwadzieścia siedem węgli. Na lżejsze uroki wystarczyłoby może i dziewięć, lecz Szymbrycha stwierdziła, że uroki, rzucone na jej krowę, były wyjątkowo silne, dlatego postanowiła wrzucić 27 węgli, aby woda większą moc miała. Skoro węgle spadły na dno, pobiegła szybko do stajni, zamoczyła krowi ogon w tej wodzie i okręciła nim dziewięć razy ponad krową, skrapiając w ten sposób i krowę i stajnię wodą zaczarowaną. Resztę wody wlała krowie do gardzieli, przemawiając: „za lasy, za góry, na złych i wrogów czary przejdźcie“.

Pozostałe węgle wyrzuciła na dach stajni, a miskę przewróciła do góry dnem na ziemi koło progu stajni, zadzwoniła o niego dziewięć razy nożem, który następnie wepchała do ziemi koło progu.

Po chwili wyciągnęła nóż, a widząc, że jest oblepiony ziemią, rzekła:

— A wiedziałam, że rzucono czary, nóż oblepiony, pewnikiem tak było, rzucono na moją krowinę czary, Barabasz pozazdrościł mi tej troszyny mleka. Ale nie ja będę, jeżeli i na jego krowy uroków nie rzucę.

Wiadomości z kraju.

Proces o zajścia w Racławicach.

Dnia 14 bm. rozpoczął się w Miechowie proces o głośne zajścia racławickie. Sześćdziesiąt osób ze wsi oskarżonych jest o to, że dn. 18 kwietnia b. r. w Racławicach, brały udział w zbiegowisku publicznym, liczącym około 5.000 osób, i dopuściły się przemocy i groźby względem policji.

Zjazd racławicki według aktu oskarżenia zakazano dlatego, że w tym czasie komunistyczna partia Polski rozwinęła wśród robotników i włościan, szczególnie w okolicach Tarnowa i Rzeszowa, bardzo silną agitację za udziałem w zjeździe, starając się, aby pod pozorem uczczenia zwycięstwa Kościuszki, zorganizować szereg manifestacji o charakterze wyłącznie politycznym.

Grupy chłopów, mimo zakazu, zaczęły przekradać się nocą do Racławic. W godzinach rannych w d. 18 kwietnia ruch ten znacznie się spotęgował. Po godz. 10-ej zebrało się przy kościele w Racławicach przeszło 1000 ludzi, a w sąsiednich Janowiczkach na wzgórzu, na którym wznosi się kopiec Kościuszki — około 300 ludzi. Oddział policji wezwał zgromadzonych do rozejścia się. Tłum przyjął wezwanie wrogimi okrzykami. Wtedy oddział policji przystąpił do rozpraszania tłumu przy pomocy pałek gumowych. Zepchnięty z kopców tłum usunął się na stoki wzgórza, przybierając groźną postawę.

Gdy powtórzone trzykrotnie wezwanie do rozejścia się nie poskutkowało, policja rzuciła przed nacierający i otaczający ją tłum 22 granaty łzawiące. Rzucenie granatów nie osiągnęło jednak skutku z powodu złych warunków atmosferycznych. Jednocześnie wśród wrzawy i nawoływań chłopi zorganizowali wiec, podczas którego przemawiało kilku mówców. Omawiano sprawy ordynacji wyborczej, obozu odosobnienia, amnestii dla więźniów brzeskich, rozwiązania sejmu i senatu itp. Wznoszono przy tym okrzyki na cześć rewolucji.

W międzyczasie w Racławicach tłum, liczący ok. 1000 osób, usiłował przedrzeć się przez kordon policji przy posterunku p. p. w Racławicach, pragnąc dostać się na wzgórza z kopcami. Usiłowania te zostały odparte.

Na wzgórzu zgromadziło się w tym czasie ok. 5.000 ludzi. Policja trzykrotnie wezwała zebranych do rozejścia się, a potem przystąpiła do rozpraszania tłumu. Ponieważ wezwanie do rozejścia się nie poskutkowało i tłum w dalszym ciągu nacierał na policję, policja dała salwę ostrzegawczą w górę. Na chwilę przed salwą i w czasie salwy posypały się na policję strzały rewolwerowe od osobników, ukrytych za płotami i węgłem kościoła.

Z pośród 60 chłopów, zatrzymanych o zajścia racławickie, 29 znajduje się w areszcie.

Na rozprawę powołano 232 świadków, którzy kolejno są przesłuchiwani.

Po strajku chłopskim.

Przed Sądem Grodzkim w Rzeszowie toczyły się dwie rozprawy o strajk rolny w powiecie rzeszowskim. W pierwszej rozprawie na ławie oskarżonych zasiedli prezes koła Str. Lud. w Babicy Aleksander Pasternak i członek zarządu koła Józef Pasternak, którym akt oskarżenia zarzucił, iż w czasie strajku rolnego, jako członkowie bojówki strajkujących, przemocą i groźbą zmuszali osoby udające się na targ z artykułami żywnościowymi do Rzeszowa do zaniechania tego zamiaru.

Z powodu niejawienia się na rozprawę poszkodowanych, proces odroczono.

W drugiej rozprawie stanęło przed sądem 9 oskarżonych z prezesem koła Stronnictwa Ludowego w Miłocinie na czele. Akt oskarżenia zarzucił wszystkim sformowanie bojówki, która zatrzymała wszystkich udających się na targ. Rozprawę odroczono.

W powiecie buczackim przeprowadza policja dalsze aresztowania winnych ostatnich zajść, którzy w wielu wypadkach ukrywają się przed władzami w okolicznych lasach.

Posterunkowi P. P. aresztowali czterech t. zw. „kosynierów“, którzy w grupie kilkuset osób uzbrojonych w kosy osadzone na sztorc, spieszyli na „odsiecz“ Baryszowi (miejscowość).

Aresztowani pochodzą z Kowalówki obok Monasterzysk. Odstawiono ich do Sądu okr. w Czortkowie.

W powiecie nowosądeckim zanotowano parę wypadków zatrzymywania przemocą chłopów udających się na targ.

Ostatnio odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonemu z tego powodu Szabli. Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Dzień Rezerwisty.

W dniu 10 października br. po raz pierwszy, a w przyszłości rok rocznie w ostatnią niedzielę września organizować i święcić będzie Związek Rezerwistów na całym obszarze Rzeczypospolitej uroczysty obchód „Dnia Rezerwisty“.

Związek Rezerwistów ma w tym dniu zadokumentować nie tylko swoją sprawność organizacyjną i dyspozycyjność żołnierską, ale zarazem wzbudzić u wszystkich innych rezerwistów pełnię świadomości, że mimo codziennej ich szaty cywilnej — są żołnierzami.

Czy Madagaskar nadaje się do kolonizacji żydowskiej.

Powróciła z Madagaskaru polska komisja studiów, która pod przewodnictwem mjra Mieczysława Lepeckiego i przy udziale dyrektora żydowskiego Towarzystwa emigracyjnego Leona Altera oraz inż. S. Dyka, badała przez ostatnich kilka miesięcy przydatność tej wyspy dla osadnictwa żydowskiego. Wyniki badań nie zostały jeszcze opublikowane.

Chwyciła przygotowane spodnie starego i wytarła nimi dobrze krowę, włócząc nimi od głowy do ogona przez dziewięć razy.

Spodnie po tym obrzędowym oczyszczeniu wyrzuciła na dach chałupy, aby tam leżały do rana, i aby zebrane czary uleciały wraz z dymem w przestrzeń.

Wieczorem tegoż dnia posłała pokryjomu Janka do stajni Barabasza, aby tam zakopał u wezgłowia krów dziewięć główek czosnku.

— Ale uważaj, pod żłóbkiem zakop, aby krowy, chyląc się, powąchały, podziała na pewno — upominała.

Barabasza krowy mleka nie straciły mimo tych czarów, gdyby jednak straciły, źle mogłoby z Szymbrychą.

* * *

We wsi Podborcze w powiecie baranowickim zdarzył się tymi dniami — jak o tym donoszą gazety — wypadek, który omal nie zakończył się tragicznie. W wiosce tej mieszka chłop Tucin. Pewnego dnia przybiegł on do znachora z prośbą o poradę, gdyż jego krowa zachorowała. Poszedł znachor do obory, obejrzał krowę, wykonał szereg magicznych ruchów i oświadczył stanowczo, że na krowę ktoś rzucił urok. „Czarownicą“ ma być kobieta, której dokładny rysopis podał. „Aby krowa wyzdrowiała, trza tę babę zabić“ — oświadczył Tucinowi znachor.

Chłop zapłacił za poradę i udał się na poszukiwanie czarownicy. Podług rysopisu wywnioskował, że jest to jego krewna, Zofia Tucin. Chłop wpadł do niej z siekierą. Nieszczęśliwej jednak udało się wyskoczyć przez okno i dobiec do posterunku policji w Niedźwiedzicach.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Bolesław Wysłouch.

W ub. tygodniu zmarł we Lwowie jeden z twórców ruchu ludowego w b. Galicji, niestrudzony działacz niepodległościowy, wybitny publicysta, śp. Bolesław Wysłouch.

Śp. Bolesław Wysłouch pochodził z b. zaboru rosyjskiego. Za działalność niepodległościową został przez władze rosyjskie aresztowany i osadzony w słynnym „Dziesiątym Pawilonie“. Po trzech latach więzienia został zwolniony, a nie chcąc podpisać deklaracji, że nie będzie prowadził działalności niepodległościowej, opuścił b. zabór rosyjski i wyjechał do Lwowa. Tu rozpoczął pracę w „Kurierze Lwowskim“, redagował dodatek społeczno-literacki tego dziennika p. t. „Tydzień“, założył pismo „Przegląd Społeczny“ i rozwinął żywą działalność społeczną wśród ludu wiejskiego. W pracy tej pomagała mu Jego żona śp. Maria Wysłouchowa, autorka wielu popularnych broszur i artykułów.

Śp. Bolesław Wysłouch cieszył się we Lwowie i całej Małopolsce ogólną czcią. W r. 1922 otrzymał mandat senatorski.

Do ostatnich chwil życia interesował się żywo ruchem ludowym, pracował w T. S. L., darzył niejednokrotnie nasze pismo Swymi artykułami.

Cześć Jego pamięci!

Co piszą nasi korespondenci.

Z życia Czytelni T. S. L. w Hankowicach.

Czytelnia T. S. L. w Hankowicach wzięła sobie za cel rozbudzenie życia polskiego, które z każdym rokiem słabło. Praca Czytelni skupia się koło *budowy Domu T. S. L.* Obserwując zapał członków Czytelni T. S. L., stwierdzić można, iż plan swój zrealizują. Zarząd Czytelni dzięki prezesowi otrzymał już parcelę pod budowę Domu T. S. L. a czynna postawa młodych T. S. L-owców, szczególnie p. Gremskich i p. Winiarskich oraz współpraca kierownika szkoły gromadzi zasoby materialne na budowę domu. W tym celu zorganizowali cały szereg imprez dochodowych oraz festyn, który dał jak na warunki miejscowe dużo, bo 100 zł dochodu.

Ostatnio bardzo udałą imprezą były *dożynki*, które przygotowywano z dużym nakładem pracy. Ponieważ w Czytelni T. S. L. w Hankowicach za mało było dziewcząt Polek (Rusinkom nie pozwalają agitatorzy na branie udziału w imprezach i zabawach T. S. L.) młodzi z T. S.L. weszli w porozumienie ze Stow. Młodz. w Myślatyczach (3 km od Hankowic) i tam chodzili na próby śpiewu, które prowadził kier. półkolonii p. Wacek oraz na próby przedstawienia, reżyserowanego przez kierownika Zendwalewicza. Uroczystość odbyła się w dniu 8 sierpnia. Po nabożeństwie i poświęceniu wieńca w kościele w Myślatyczach złożono wieniec w szkole. Po południu barwnie ustrojonymi furmankami z Hankowic przybyli młodzieńcy z Czytelni T. S. L. w krakowskich strojach z muzyką i wraz druhnami przywieźli wieniec do Hankowic, defilując przed zebranymi gośćmi i władzami.

Następnie rozpoczęły się śpiewy. Po przemówieniu pana Romana Winiarskiego wręczono wieniec p. inż. Mazarakiemu, instr. roln., poczem odśpiewano „Jeszcze Polska". Po przemówieniu p. inż. Mazarakiego — muzyka zagrała skoczną polkę i jedna z druhen poprosiła p. inżyniera do tańca. Następnie odbyły się piękne popisy młodzieży z Myślatycz. Nadto na scenie zbudowanej na błoniu odegrał zespół Czytelni T. S. L. z Hankowic „Wiesława" w 4 odsłonach. Po zakończeniu części oficjalnej bawiono się wesoło aż do świtu. Mimo dużych wydatków związanych z dożynkami parę dziesiątek złotych przekazano na fundusz budowy domu. Obecnie młodzież TSL z Hankowic, jako rewanż za współpracę Druhnom ze stowarzyszenia z Myślatycz przygotowuje przedstawienie „Kryzys na wsi".

Dnia 7. VIII. odbyło się uroczyste *zakończenie półkolonii T. S. L. w Hankowicach.* Na program złożyły się deklamacje i pieśni dzieci oraz przemówienie p. instruktorki półkolonii i kierowniczki szkoły. Dzieci otrzymały skromne podarki odzieżowe, które były nie tylko miłą niespodzianką dla dzieci, ale i dla rodziców, którzy przez cały czas trwania półkolonii żyli pod wpływem agitacji czynników przeciwnym półkolonii.

Dnia 8. VIII. odbyło się uroczyste *zakończenie półkolonii T. S. L. w Kalnikowie.* Program był bardzo bogaty i starannie opracowany. Na zakończenie zebrało się wiele ludności miejscowej jak też i z pobliskich wiosek. Wiele pomocy i opieki półkolonia doznała ze strony miejscowej ludności a szczególnie od Ks. Kociszewskiego i wydatnej pomocy Tow. Naukowego we Lwowie. *S.*



Zakończenie półkolonii w Samborze przy Powodowej.



Dzieci z półkolonii samborskiej w uroczystości „tańców i deklamacji".

Jak upływał dzieciom czas na półkolonii T. S. L. w Samborze.

„W zdrowym ciele zdrowy duch". Pod tym hasłem rozpoczęliśmy pracę na kolonii w Samborze przy Powodowej. Dzieci było sto, a nas kierowniczek dwie. Zwykle już o ósmej rano zbierały się dzieci w domu T. S. L. Po modlitwie następowało odśpiewanie Hymnu i podniesienie flagi, która powiewała tak przez cały dzień.

Dnie mijały bardzo wesoło wśród zabaw i piosenek. Twarze dzieciaków zawsze były uśmiechnięte i pełne zadowolenia z zabawy w gronie koleżanek i kolegów. Niejedno dziecko przyszło na kolonię smutne i blade, a po sześciu tygodniach nabrało sił i wróciło do domu zdrowe jak rybka. Niejedno nie wiedziało co to jest śmiech i zadowolenie, a tu zrozumiało, że największym szczęściem dla dziecka jest uśmiech, który powinien towarzyszyć jemu już od kolebki.

Dzieci bawiły się przedpołudniem zwykle w pobliżu gaiku pełnego zieleni i słońca. Kto przechodził koło nas, zatrzymywał się i podziwiał dzieci czyściutkie i rozbawione. Niejedna matka cieszyła się, gdy dziecko 3-letnie przychodziło do domu z piosenką na ustach i szczebiotało urywki z wierszyków.

Dnia 7 sierpnia nasza kolonia urządziła „wieczór tańców i deklamacji" na który przybył prezes T. S. L. na okręg samborski p. prof. Glodt i opiekun kolonii p. dyr. Pendrej. W uroczystości wzięli udział bardzo licznie rodzice i dzieci. P. Prezes na zakończenie powiedział parę słów do rodziców, zachęcając ich by jak najliczniej dzieci wysyłali na kolonię, gdyż tam wpajają w młode duszyczki wielką miłość do tego co polskie i do tego co jest drogie sercu każdego Polaka tj. Ojczyzny. W nich siła i moc, gdyż od maleńkości wyrabiają się na dobrych Polaków.

Ostatni dzień kolonii przeminął bardzo miło. Dzieci szczerze żałowały, że tak szybko minął ten drogi dla nich czas — nawet cukierki nie zdołały ih rozweselić. Smętna piosenka „Upływa śpiesznie życie" popłynęła z piersi dzieciaków, a Hymn swoją melodią przygłuszył smutek, dodawał otuchy i zapalił do dalszej pracy. Ze słowami na ustach „Spotkamy się na drugi rok" — rozeszły się do domu.

Jadwiga Pendrejówna.

Dożynki w Dąbrówce.

Dnia 22 sierpnia 1937 r. staraniem T. S. L. i Z. M. Wsi odbyły się w Dąbrówce (pow. Sambor) doroczne „Dożynki". Na uroczystość przybyli z ramienia T. S. L. prezes prof. A. Glodt, insp. szkolny dr J. Ignacy, dyr. Wł. Pendzej, nadto akademicy, inteligencja samborska i miejscowa ludność. Zgrany zespół odtworzył obraz dożynek z pieśnią i tańcem samborszczyzny. Ludowy obrazek zasługuje na uznanie. Dożynkami kierowała p. J. Isańska, abs. sem. oraz W. Pawłowicz, miejscowy pracownik T. S. L.

Daj grosz na T. S. L.

Obrońcy Lwowa ostrzegają.

W niedzielę dn. 19 września, odbyło się we Lwowie zebranie Związku Obrońców Lwowa. Obradowano nad sprawą ostatnich wystąpień ukraińskich w Małopolsce Wschodniej.

W rezolucji, uchwalonej przez aklamację, czytamy m. in.:

Zbrodnie O. U. N. godzą w dobro i honor Rzeczypospolitej, jej obywateli i społeczeństwa polskiego na ziemiach południowo - wschodnich. Zebranie potępia te fakty i zwraca się do społeczeństwa ukraińskiego, twierdząc, że musi ono ponosić pełną odpowiedzialność za ten stan, który zaistniał, skoro nie umie, czy nie chce przeciwstawić się aktom O. U. N.

Potępiając jak najostrzej te akty oraz uznając, że one muszą się spotkać z solidarną i stanowczą reakcją społeczeństwa polskiego, Obrońcy Lwowa stwierdzają, że żaden terror nie zdoła naruszyć dziejowych praw Polski do Ziemi Czerwieńskiej, ani polskiego stanu posiadania na tych ziemiach, które niejednokrotnie w dziejach a ostatnio w r. 1918 krwią najlepszych Polaków zostały okupione. Uznając dotychczasową akcję władz, likwidującą te fakty, nadzw. walne zgromadzenie stwierdza, że wobec stanowiska tego odłamu społeczeństwa ukraińskiego, które ukrywa sprawców, przeciwdziałanie to natrafia na wielkie trudności, musi być jednak z całą stanowczością i bezwzględnością prowadzone — dla utrzymania ładu i spokoju oraz ochrony życia i mienia obywateli.

Społeczeństwo ukraińskie musi ponosić pełną odpowiedzialność za zbrodnicze czyny swych rodaków, skoro wbrew swym zobowiązaniom i zapewnieniom, nie potrafi lub nie umie im się przeciwstawić.

Niezależnie od tego Obrońcy Lwowa, uważając, że całe bez wyjątku społeczeństwo polskie. Małopolski Wschodniej, musi stanąć do akcji, — wzywają wszystkich Polaków do zorganizowania jednolitego frontu przy sekretariacie porozumiewawczym i zapowiadają, że jeśli fakty zbrodni i sabotażu nie ustaną, wówczas odpowiedzą bezpośrednim wystąpieniem przeciw sprawcom i współwinnym, choć obcą im była dotąd zasada: „oko za oko, ząb za ząb“.

Ofiary terroru muszą być otoczone opieką i poparciem całego społeczeństwa, tak, by każda szkoda spowodowana zbrodniczymi działaniami, była natychmiast naprawioną, przy czym zapewnia, że uprawiany terror nie odstraszy nikogo z posterunku, a przerzedzone szeregi w dwójnasób zostaną uzupełnione.

W myśl tego nadzw. walne zgromadzenie w Związku Obrońców Lwowa wzywa swoich członków, wszystkie organizacje jak i całe społeczeństwo do czujnej akcji osobowej i materialnej.

Nadzw. walne zgromadzenie przysyła rodakom, którzy stoją twardo na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej, wyrazy żołnierskiego pozdrowienia z zapewnieniem, że stoimy przy nich z bronią u nogi.

F. A. Ossendowski o półkoloniach.

Znany podróżnik i pisarz, prof. F. A. Ossendowski bawił ostatnio na Podolu. Podobno opracować ma monografię Podola, która ukazałaby się w wydawnictwie „Cuda Polski“.

Na razie garść swych wrażeń przedstawił w artykule „Obudzenie polskości“, jaki ukazał się w prasie warszawskiej.

Oto, co pisze prof. Ossendowski o jednej z półkolonii wiejskich:

„Miałem okazję zwiedzenia półkolonii dla dzieci rodzin polskich we wsi Sinkowie, półkolonii, powstałej dzięki wysiłkom starostwa i pewnych organizacyj społecznych. Młoda kierowniczka, pochodząca z tegoż ludu, wyławia z morza „ukraińskiego“ dzieci polskie, uczy ich śpiewek polskich, urządza przedstawienia teatralne, niepostrzeżenie uczy historii i sztuki czytania, dokarmia i wychowuje.

Jakżeż potężny wpływ ma ta mała placówka na całą okolicę!

Dokoła niej zgrupowało się całe miejscowe społeczeństwo polskie i szybko wyzwoliło się ze szponów ciągłego strachu przed szykanami i wrogością przewódców „ukraińskich“ różnych nazw i odcieni.

Dzieci są najlepszymi nauczycielami rodziców, a ta skromna kierowniczka półkolonii, sama o tym nie wiedząc, stała się już kierowniczką wszystkich Polaków okolicznych i budzicielką polskości w tych, którzy jeszcze się wahają i pełni są nieufności i obaw.

Nie ma w tej robocie żadnej tajemnicy i ukrytych zamiarów, bo nie potrzebujemy uciekać się do konspiracji i „metody zakapturzonej“. My tu robimy swoje na swojej ziemi.

„Ukraińskie“ organizacje, bogate, świetnie kierowane a posiadające dwie polityki — jedną lojalną, opartą na bezgranicznej tolerancji polskiej, drugą — tajną, prowadzoną przez wodzów zakordonowych, zaniepokoiły się nagle i bacznie śledzą wyniki polskiej pracy państwowo-obywatelskiej.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy Undo otwarcie wyśmiewało indolencję polskich polityków, nie umiejących lub wahających się upomnieć o prawa swego narodu na własnej jego ziemi, ale teraz stanęło w obliczu potężnej, z dnia na dzień rosnącej siły.

Dodajmy jej rozpędu! Nie rozpraszajmy naszych sił!“

Zagadnienia wsi polskiej.

Z obrad Katolickiego Studium Społecznego.

Podczas obrad Katolickiego Studium Społecznego w Warszawie wygłoszono szereg odczytów na tematy życia społecznego.

Bardzo ciekawy był referat znanego działacza społecznego ks. dra F. Machaya z Krakowa o zagadnieniach wsi polskiej.

Ks. Machay stwierdził, że najwyższy już czas odrobić zaniedbania i zaległości i wieś puścić na prąd więcej człowieczego życia.

Chłopi stanowią 72 proc. narodu, ale tego w życiu Polski nie widać. Trzeba ruszyć w tempie więcej przyśpieszonym w trzech kierunkach: gospodarczym przez uwłaszczenie parcelacyjne na najbardziej dogodnych warunkach, przez zorganizowanie spółdzielczości i podniesienie kultury rolnej, — oświatowym przez dopasowany do życia wsi typ szkoły i intensywniejszą oświatę pozaszkolną i dokształcającą, — politycznym przez dopuszczenie elity prawdziwie chłopskiej, narodowo i moralnie wysoko stojącej, do udziału w rządzeniu państwem.

Obawy o słabe uświadomienie narodowe chłopa przeciął prelegent przypomnieniem, że dzięki chłopu wrócił Śląsk do Macierzy, podczas gdy szlachta śląska dawno się zgermanizowała.

Na koniec stwierdził ks. dr Machay — jak zaznacza „Głos Narodu“ — że wygłoszone przez niego zasady płyną ze społecznych encyklik papieskich.

Muchy — brud — zarazki.

Mucha — miły owad, ładnie brzęczy. Ale ma złe zwyczaje. Siada na najgorszym paskudztwie. A ma 6 kosmatych łapek. Do tych łapek przylepia się trochę brudu, trochę odchodów, flegmy. A potem mucha spaceruje po chlebie i na nim to wszystko rozmazuje. Albo wpadnie do miski z zupą i rozpaczliwie pływa. Wszystkie łapki wymoczy przy tym solidnie.

Żeby to tylko nabrudziła, byłoby pół biedy. Ale czy wy wiecie, jakie niebezpieczeństwo kryje się w kurzu, w ślinie, w nieczystościach? Są tam żywe zarazki tyfusu, dyzenterii, grypy, szkarlatyny i wielu, wielu zakaźnych chorób. Bardzo maleńkie są te zarazki, czyli bakterie, ale żywe.

W dawnych czasach nie ludzie nie wiedzieli o bakteriach i myśleli, że to powietrze choroby z sobą niesie. I gdy nastały epidemie cholery, czy tyfusu, mówili, że to morowe powietrze. Morowe — bo mór, czy śmierć niosło.

Wiedźcie już teraz, że to nie żadne powietrze, tylko zarazki. I tych zarazków w czystym powietrzu nie ma, chyba w pobliżu suchotnika. Chory kaszle i ust sobie nie zasłania. Wtedy w drobnych cząstkach śliny siedzą bakterie i padają na zdrowego. Wiedźcie, że w pobliżu chorego na tyfus brzuszny, na cholerę, na czerwonkę, powietrze jest zupełnie bez zarazków. Więc gdzież one są? zapytacie. Tylko w odchodach tych chorych i nigdzie indziej. W wypadku innych chorób jak np. suchot, odry, dyfterytu i in. zarazki mogą być znów tylko we flegmie, ślinie. W jeszcze innych chorobach — w ropie, wreszcie we krwi chorego, ale nigdy w powietrzu. I nie powietrza się bać, tylko tych odchodów, flegmy, ropy. A że chory jest tem trochę umazany — wiecie jak to bywa przy czerwonce, czy przy tyfusie brzusznym — niejeden z was pewnie chorował i pościel nie zanadto czysta i bielizna — to od tych zarazków aż się roi!

Przyjdzie potem matka, poprawi poduszki, pierzynę strzepie i już ma na rękach zarazki. Potem rąk nie umyje, bo myśli, że czyste — idzie doić krowę. Mleko po rękach jej cieknie, spływa do wiaderka. Mleko się sprzedaje. Ktoś w mieście kupi sobie tego mleka, wypije niegotowane i za tydzień chory.

A matczysko w chacie dalej się krząta. Podeszła do chorego, bo woła, żeby mu prześcieradło poprawić, bo się zwinęło. Ano poprawiła mu to prześcieradło, strzepnęła, podała naczynie, do rąk jej przylgnęło miliony bakteryj. Ale rąk nie umyła, bo prześcieradło nie znowu strasznego, nie takie brudne, a zarazków nie widzi, bo małe.

Dzieci przychodzą na obiad: „Jeść" — wołają. Więc matczysko czemprędzej nalewa kapuśniaku, kroi chleb. Z rąk na chleb przechodzą bakterie tyfusu, a potem chłopak zachoruje, córka zachoruje i już troje leży zamiast jednego. Ale to jeszcze nic.

Strapiona matka wylewa nieczystości chorego na gnojówkę, czy do dołu, gdzie bliżej. Aż tu raptem sąsiad położył się na tyfus brzuszny, a po nim drugi. I nawet u chorego nie bywali, żeby się nie zarazić, tyle tylko co po wodę na podwórko. Za jakiś czas tu dziecko zachorowało, tam kobieta. W jednej chacie aż dwoje zmarło. Gwałt się podniósł. Przyszła policja, lekarze i zaraz do studni, że to woda zatruta, bo odchody z dołu ustępowego i zarazki przesiąkły do wody. Zapieczętowali, kazali zasypać i niewygody tylko ludziom narobili, bo potem trzeba było na drugi koniec wsi z kubłami latać.

A wiecie kto narobił tej całej biedy? Mucha. Wpadła kiedyś do miski gospodarza, na łapkach miała zarazki tyfusu brzusznego. Dalej już wiecie co się stało. Mucha wprawdzie winna, ale mucha, to również taki kontroler — sprawdza, czy w gospodarstwie wszystko w porządku — jak nie, to karę sypie. Choruj bracie, kiedyś brudas — gdy nie myjesz owoców kiedy je z targu przyniesiesz. Choruj, kiedy u ciebie śmietniki i miejsca ustępowe niepozakrywane, kiedy studnia okropna, a w niej woda nie do użytku.

(Z „Głosu Ziemi")

Kronika gospodarcza.

Polskie winogrona.

W dniach od 15—30 września odbywa się na Podolu obchód winobrania. Równocześnie odbywa się w Zaleszczykach wystawa przemysłu ludowego, a w Borszczowie wystawa owoców.

Winogrona polskie, których urodzaj w tym roku jest szczególnie wielki, nie ustępują dziś w niczym winogronom zagranicznym, a ze względu na niską cenę cieszą się dużym popytem. Dziś jeszcze produkcja winogron polskich nie zaspakaja całkowicie zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Z czasem jednak rozwinąć się może na Ciepłym Podolu nowa gałąź przemysłu przetwórczego — produkcja krajowych win gronowych. Uwzględnienie przez rząd zasadniczych postulatów podatkowych zainteresowanych sfer może stworzyć dla tego nowego przemysłu doskonałe perspektywy rozwojowe z korzyścią dla poprawy rentowności rolnictwa i dla Skarbu Państwa.

Pod względem uprawy winogron na pierwszym miejscu stoi dziś w Polsce powiat borszczowski, gdzie powierzchnia uprawy winorośli zajmuje 72.5 ha.

Wystawa przemysłu ludowego w Zaleszczykach obejmuje zbiór zawierający parę tysięcy okazów różnych haftów ludowych, oraz rozmaite tkaniny, werety, samodziały, „foty", krajki, zapaski itp. Poza tym zebrano na wystawie hafty ludowe w nowoczesnym gospodarstwie domowym, a więc serwetki, ręczniki, koperty, obrusy, kompleciki podwieczorkowe, torebki, suknie itd.

Kredyty dla kupców przesiedlających się na Kresy.

Zjazd delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, który obradował ostatnio w Warszawie, postanowił zwołanie ogólno-polskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego do Warszawy na 13 i 14 listopada br., ustalił porządek obrad kongresu, załatwił szereg prac organizacyjnych. Na zjeździe przedyskutowano projekt szczegółowego statutu dla kupieckich zrzeszeń prowincjonalnych, oraz przyjęto sprawozdanie z akcji rozprowadzenia przez Naczelną Radę specjalnych kredytów kupieckich, przedyskutowano szczegółowo dotychczasową akcję Naczelnej Rady w zakresie kredytów t. zw. przesiedleńczych dla kupców, przesiedlających się na Kresy Wschodnie.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 20 września 1937 r.

Ceny loco wagon Lwów:

	od	do
Pszenica jednol.	28·—	28·25
Pszenica zbior.	27·25	27·50
Żyto stand. I.	22·75	23·—
Żyto stand. II.	22·50	23·75
Jęczmień jednol.	19·75	20·75
Jęczmień przemiał.	—·—	—·—
Jęczmień pastewny	18·—	18·25
Owies stand. I.	—·—	—·—
Owies stand. I. A.	—·—	—·—
Owies stand. II.	—·—	—·—
Owies stan. II. A.	—·—	—·—
Kukurudza krajowa	25·50	26·—
Ziemniaki 15% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch ½ Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—
Wyka ciemna	—·—	—·—
Wyka szara	—·—	—·—
Siano słodkie prasowane	11·—	12.—
Słoma prasowana	5·50	6.—
Hreczka przemiałowa 100%	18·—	18·50
Len (95%) z workiem	43·—	43·50
Siemię konopne	—·—	—·—
Łubin niebieski	—·—	—·—
Rzepak ozimy ex 1937	57·—	57·50
Kasza hreczana 50% połówek	37·—	38·—
Kasza jęczmienna grubsza	—·—	32·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	46·—	47·—
Pęcak Nr. 10	—·—	33·—
Proso krajowe	—·—	—·—
Makuchy lniane	23·50	24·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	140·—	150·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	180·—	190·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	—·—	—·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	32·75	33·25

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

od 26 września do 2 października 1937 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
26 N. Ładysława	**13 Weres. Kornyłyja**
27 P. Koźmy i Damjana	14 W. Wozdw. Chr.
28 W. Wacława Kr. M.	15 Nikity
29 S. Michała Archanioła	16 Ewfymji
30 C. Hieronima Kapł.	17 Sofji
1 P. Remigiusza	18 Ewmenja
2 S. Aniołów Stróżów	19 Trofyma

KONFERENCJA 30 BISKUPÓW. W dniach 13 i 14 września b. r. odbyła się w Domu Katolickim w Warszawie konferencja Episkopatu Polski z udziałem 30 księży biskupów. Przedmiotem narad były poza sprawami bieżącymi rozbudowa organizacyjna Akcji Katolickiej, uregulowanie pielgrzymek do miejsc uświęconych cudami, usprawnienie religijnych organizacyj młodzieży, i rozpatrzenie pewnych niepokojących objawów w życiu społecznym.

W naradach wziął udział J. E. ks. nuncjusz Apostolski Filip Cortesi, powitany serdecznie przez J. E. ks. kardynała Kakowskiego. W odpowiedzi na powitanie ksiądz nuncjusz wyraził swoje uznanie dla księży biskupów oraz gotowość współpracy z nimi nad pogłębieniem ducha religijnego w społeczeństwie.

ARESZTOWANIA KSIĘŻY NA UKRAINIE I BIAŁORUSI. W ostatnich dniach aresztowali ajenci G. P. U. proboszcza w Charkowie ks. Leonarda Gaszyńskiego. Aresztowanie księdza poprzedziło uwięzienie starej kobiety posługującej w kościele. Obecnie na całej lewobrzeżnej Ukrainie sowieckiej nie ma ani jednego kapłana katolickiego.

Również aresztowano na Białorusi sowieckiej ks. Augło, administratora apostolskiego diecezji mohilewskiej, a w Orszy ks. Kaszczyca. Obecnie na całej Białorusi sow. czynny jest tylko jeden kapłan. Władze sowieckie w ostatnich czasach stosują niezwykle ostry kurs przeciwko wyznaniom religijnym i duchowieństwu.

RADIO.

Kto chce zdobyć odbiornik radiowy.

Każdy abonent radiowy, który weźmie udział w konkursie jesiennym Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie, może zdobyć jedną z następujących nagród:

Odbiorniki „Echo 132-B" i „Detefon" Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych, odbiorniki bateryjne „Telefunken", odbiornik „Standard" firmy Ekravox we Lwowie, odbiornik „Selector-Super" 2. W. model 1937 firmy Radiofon w Poznaniu, baterie anodowe i lampy firmy „Centra", maszynę do szycia „Rast i Gasser" z fabryki „POLNA" w Przemyślu, 6 cennych wydawnictw Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 30 popularnych wydawnictw T. S. L.

WARUNKI KONKURSU:

Należy podać imię i nazwisko, dokładny adres, numer upoważnienia radiowego, datę rejestracji, urząd pocztowy w którym dokonano rejestracji oraz projekt radiowego hasła propagandowego (np. „Radio łączy wieś ze światem").

Odpowiedzi konkursowe przesyłać należy do dnia 15. października 1937 r. do Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie, ul. Batorego 6, z napisem: Konkurs jesienny.

O przyznaniu nagrody zadecyduje sąd konkursowy, złożony z przedstawicieli Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie i Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

Program audycyj radiowych dla wsi.

Od dn. 26. IX. do dn. 2. X. 1937 r.

W niedzielę, dnia 26. IX. w porannej części „Audycji dla wsi" o godz. 8.15 — „Gazetka Rolnicza".

O godz. 8.45 — inż. Władysław Swierzyński w pogadance p. t. „Gdzie są wychowankowie niższych szkół rolniczych?" mówić będzie o przyczynach powszechnie obserwowanego faktu, małego udziału młodych rolników, mających ukończone szkoły rolnicze, w pracy organizacyj społecznych i gospodarczych na wsi.

W popołudniowej części „Audycji dla wsi" o godz. 15.00 — „Przegląd Rynków Produktów Rolnych".

O godz. 15.15 wygłoszony zostanie reportaż p. t. „Święto winobrania w Czortkowie i Zaleszczykach", w którym red. Władysław Góralewski zobrazuje stan i jakość produkcji, oraz zapowiadającą się przyszłość gospodarczą ciepłego Podola.

O godz. 15.45 p. Marian Krawczyk w pogadance p. t. „Wychowanie fizyczne — to zdrowie wsi" omówi znaczenie ćwiczeń fizycznych w życiu młodzieży wiejskiej.

W poniedziałek, dnia 27. IX. o godz. 12.15 — pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Dochody i rozchody w gospodarstwie domowym" w opracowaniu M. Miklaszewskiej.

We wtorek, dnia 28. IX. o godz. 12.15 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego, o godz. 20.55 — „Wiadomości rolnicze".

W środę, dnia 29. IX. — o godz. 12.15 — pogadankę p. t. „Jak trzeba się ubierać na wsi?", opartą na własnych spostrzeżeniach, wygłosi p. Ignacy Nojek, rolnik z Piotrkowskiego.

W czwartek, dnia 30. IX. o godz. 12.15 — aktualna pogadanka rolnicza w opracowaniu Fortunata Starzyńskiego, o godz. 20.55 — „Wiadomości rolnicze".

W piątek, dnia 1. X. o godz. 12.15 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 2. X. o godz. 12.15 — aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 20.55 — p. Bolesław Składziński p. t. „Oszczędna gospodarka paszami" poruszy ogromnie ważną zwłaszcza w b. r. sprawę umiejętnego spożytkowania posiadanych zapasów pasz.

Rozmaitości.

Zjazd maturzystów — synów chłopskich.

W Warszawie odbył się ogólnopolski zjazd maturzystów, synów chłopskich, zorganizowany przez Centralny Związek Młodej Wsi.

Zjazd zgromadził ok. 100 maturzystów z różnych dzielnic Polski. Młodzi chłopcy wiejscy poruszyli trudne warunki kształcenia się, z jakimi spotykają się chłopscy studenci. Uchwalono szereg rezolucyj. W zagadnieniach oświatowych domagają się one m. in. reorganizacji szkolnictwa powszechnego na wsi (przede wszystkim w kierunku zakładania po wsiach szkół nie mniejszych, jak 6 klasowych), powołania do życia większej ilości szkół rolniczo-zawodowych w stopniu niższym i średnim, oraz bezpłatnego nauczania na wyższych uczelniach dla synów chłopskich, przynajmniej dla szczególnie niezamożnych. Wysunięto poza tym postulat utworzenia przy Państwowym Instytucie Kultury Wsi ośrodka w rodzaju uniwersytetu, wreszcie wprowadzenia do programu nauk na wyższych uczelniach katedr historii chłopów w Polsce, socjologii wsi itp.

Wzrost spożycia cukru.

Cukrownie polskie sprzedały w sierpniu r. b. na rynku wewnętrznym ogółem 30.660 ton cukru w wartości cukru białego wobec 30.269 ton w sierpniu 1936 r., czyli o 1,3% więcej. Eksport wyniósł 2.444 tony wobec 382 ton w sierpniu ubiegłego roku.

Odznaki dla płodnych matek.

Na obradach niemieckiego kongresu partyjnego w sprawach społecznych, przewódca lekarzy Rzeszy dr Wagner, zakomunikował, że na zarządzenie kanclerza, ustanowiona została odznaka honorowa dla matek niemieckich z dużą liczbą dzieci. Matce 4 dzieci przysługuje odznaka żelazna, matce 6 dzieci — odznaka srebrna, matce 8 dzieci lub więcej — odznaka złota. Rozdawanie odznak odbywać się będzie za pośrednictwem partii nar.-socjal. corocznie 12 sierpnia, jako w dniu urodzin matki kanclerza Hitlera, który to dzień będzie zarazem dniem honorowym matki niemieckiej.

To i owo ze świata.

Mussolini dba o przyrost ludności we Włoszech.

We Włoszech ogłoszono dekret, mający na celu popieranie rodzin włoskich i ich rozwój drogą pożyczek. Każda pożyczka ma być nie mniejsza od tysiąca lirów i nie wyższa od 3 tys. Z chwilą urodzenia się pierwszego dziecka żywego i zdolnego do życia, wypłacone będzie 10 proc. pożyczki. Po urodzeniu się drugiego dziecka 20 proc., trzeciego dziecka 30 proc. i po urodzeniu 4 — 40 proc.

Ilu jest więźniów na świecie.

Istniejąca przy Lidze Narodów międzynarodowa komisja więziennictwa zwróciła się do wszystkich państw o podanie ilości osób przebywających w więzieniach. Z otrzymanych odpowiedzi 88 państw notujemy za prasą francuską kilka najważniejszych. I tak poza krajami skandynawskimi, gdzie jak np. w Norwegii szereg więzień stoi od lat pustkami i ostatnio zostało przekształconych na zakłady lecznicze, najmniejszą ilością uwięzionych poszczycić się może Anglia, w której stosunek przebywających w więzieniu do ogółu ludności wynosi 29,9 na 100.000. W Polsce na 100.000 mieszkańców przypada 150 więźniów. W Niemczech na każde 100.000 przypada 157 uwięzionych. W liczbie tej nie uwzględniono zatrzymanych w obozach koncentracyjnych. Maleńka Litwa zbliża się do granicy rekordów, trzymając za kratami 162 obywateli na każde 100.000. Estonia bije ponury ten rekord cyfrą 276 uwięzionych na każde 100.000 wolnych obywateli.

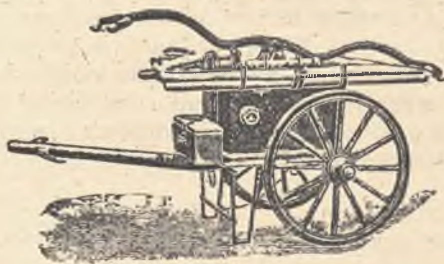
Wysychające morze.

Sto lat temu zauważono, że poziom morza Kaspijskiego, wskutek silnego parowania wody, obniża się stale, pomimo, że jest ono zasilane wodami trzystu wpadających doń rzek. W tym roku poziom wody obniżył się o dalsze 45 cm.

Książeczka japońskiego żołnierza.

Każdy żołnierz japoński w plecaku ma książeczkę wąskiego formatu, na której okładce czerwienieje znak wschodzącego słońca. W książeczce tej zawarte są podstawowe wskazania dla żołnierza. Mikado sam przemawia z kartek tej książki do swoich żołnierzy: „Wy jesteście moimi członkami, ja głową waszą. Zważcie; obowiązek ciąży górą na tym, kto nim obarczony, śmierć zasię jest lżejsza od piórka! Wierność — to znaczy dotrzymanie danego słowa, prawość — to wypełnienie obowiązku aż do końca.

Każdy z tych moralnych nakazów poparty jest przykładami. Książeczka kończy się słowami: „Nakazy te są drogą do nieba i ziemi. Stosujcie się do nich, a Japonia zwycięży!"



WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł, pół strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł. Konto P. K. O. 506-280.